

Młyn



m

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

forum młyna

O artykułach z Młyna możecie pogadać na stronie www.gj.com.pl

muzyka

29 stycznia o godz. 19.00 w poznańskim Eskulapie odbędzie się koncert zespołu **Anathema**. Mistrzowie urzekających melodii będą promować najnowsza płytę *A Natura Disaster*. Bilety w cenie 65 zł (CIM, Amid Shop, Rock Long Luck).

22 marca do katowickiego Spodka przyjedzie **Limp Bizkit**. Zespół pojawi się w Polsce w ramach tournée promującego ostatni album *Results May Vary*.

książki

Ukazała się nowa powieść **Jerzego Pilcha** *Miasto utrapienia*. Bohater kreuje własny świat dzięki "słyszaniu" cyfr.

sztuka

Od 31 stycznia w Galerii Muzalewskiej w Poznaniu można podziwiać prace japońskiego malarza i grafika **Koji Kamo**. Wystawa nosi tytuł *Pejzaż-Deszcz*.

młyn

nieokrzęsany dwutygodnik młodzieżowy

MŁYN: Nieokrzęsany dodatek młodzieżowy. Kontakt: adres redakcji z dopiskiem „Młyn” lub e-mail: mlyn@gj.com.pl

KAPITAN ZAŁOGI: Sebastian Frąckiewicz

STERNIK: Sebastian Maciejewski

TECHNIK POKŁADOWY: Michał Banaszak

MŁYNOWA ZAŁOGA: Marta Nowak, Ania Tomczak, Piotr Ignasiak, Sylwia Grygiel, Julia Kaczmarek, Kamil Kędziński, Przemysław Świdurski, Włodzimierz Włoch

CO SIĘ STANIE Z INTERNATEM?

W Jarocinie znajduje się jedyny internat w naszym powiecie. Mieści się on przy ul. Wojska Polskiego w budynku szkolnym. We wrześniu tego roku ma zostać jednak zlikwidowany.



NA ZDJĘCIU dyrektor ZSO nr 1 Krzysztof Lehmann

- Decyzja o likwidacji internatu została podjęta 3 lata temu tak, by uczniowie wówczas tam przebywający mogli ukończyć szkołę. Co roku miał być on stopniowo wygaszany - powiedział inspektor do spraw oświaty. Jerzy Szymankiewicz. Obecnie mieszka tam 11 osób - w tym osiem, które nie kończą w tym roku nauki. Mimo to obecny zarząd podtrzymał decyzję o jego likwidacji. Inspektor Szymankiewicz utrzymuje, że do internatu zgłaszało się coraz mniej chętnych, a do tego, żeby normalnie funkcjonował potrzeba około sześćdziesięciu osób. Ponadto nie ma chętnych na dofinansowanie placówki, a potrzeba ok. 100 tys. złotych rocznie. Dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1

Krzysztof Lehmann ma na ten temat inne zdanie:

- Wydaje mi się, że w takim mieście jak Jarocin internat jest potrzebny. Do naszej placówki przyjmowani są czasem również studenci, a wówczas internat przynosi odzyski poniesionych nakładów. Należy jednak pamiętać, że nauka tak czy owak kosztuje. Na dzień dzisiejszy skala zapotrzebowania na miejsca w internacie jest malejąca. Trzeba się jednak zastanowić, czy i kto będzie w stanie przywrócić ten ośrodek, gdy potrzeby wzrosną.

Co zrobią mieszkańcy?

W internacie znajdują się nie tylko osoby, które mają trudniony, a nawet uniemożliwiony do-

jazd do szkół, ale również uczniowie z rodzin będących w trudnej sytuacji, dla których pobyt w internacie daje jedyną możliwość na naukę w odpowiednich warunkach. Jego likwidacja uniemożliwi im więc w pewnym stopniu ukończenie szkoły. Inspektor Szymankiewicz stwierdził jednak: - Musimy mieć na uwadze dobro młodzieży z całego powiatu jarocinskiego, niestety internat nie jest ośrodkiem pomocy. Aldona - uczennica pierwszej klasy liceum pochodzi z małej wioski i ma bardzo utrudniony dojazd do szkoły. - Po likwidacji internatu będę musiała chodzić codziennie ponad 8 km do stacji PKP. W internacie mieszkam razem z siostrą. Na pewno będzie nam teraz bardzo ciężko.

ZSP nr 2 zmienia adres

Pomieszczenia po internacie mają zostać przeznaczone na klasy dla Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, który od września tego roku w całości ma zostać przeniesiony na ul. Wojska Polskiego. W tym miejscu rodzi się pytanie, czy szkoła jest w stanie zapewnić bezpieczeństwo tak dużej ilości osób. Dyrektor Lehmann powiedział, że po przeniesieniu ZSP nr 2 w budynkach szkolnych będzie znajdowało się ok. 2500 uczniów. Uważa, że nie jest to najlepszy pomysł, ale nie może nic z tym zrobić. Takie nagromadzenie osób w jednym budynku jest również niebez-

pieczne z psychologicznego punktu widzenia. Pedagog Tomasz Tołstołucki przekonuje: - Jest prawdą, że na małej powierzchni będzie się znajdowało dużo osób, ale wszystko zależy od podejścia dyrektora i nauczycieli. Jeżeli dostrzegą problem, to z pewnością zostanie on rozwiązany. Również między samymi uczniami może dochodzić do konfliktów. Jeżeli jednak dyrekcja będzie się starała stworzyć wspólnotę uczniów, to wydaje mi się, że ten problem z czasem zniknie.

Taka sytuacja sprawia równocześnie, że uczniowie wybierający się w tym roku do ZSP nr 1 po prostu boją się zdecydować na naukę w tym miejscu. Magda - uczennica III klasy gimnazjum powiedziała: - Na początku chciałam iść do technikum ekonomicznego, jednak teraz boję się, czy ta szkoła będzie potrafiła utrzymać porządek wśród takiej liczby osób. Dyrektor Lehmann tłumaczy, że szkoły są po to, żeby zapewnić bezpieczeństwo wszystkim uczniom. Pozostaje tylko pytanie, czy uda im się taką dyscyplinę utrzymać? O losie internatu i uczniów tam mieszkających przekonamy się już we wrześniu. Starostwo powinno sobie jednak postawić pytanie, w co tak naprawdę warto inwestować w dzisiejszych czasach. A co wy sądzicie na temat likwidacji internatu i przenosin „dwojki”? Czekamy na wasze listy i maile.

ANIA TOMCZAK

ZIMOWY ODPOCZYNEK

Na ferie zimowe każdy czeka z utęsknieniem. Niestety, niewiele osób wyjeżdża, większość zostanie w domu ze względu na brak kasy.

Ferie zimowe są takim okresem, na który się czeka, odlicza dni, a później i tak upragnione dwa tygodnie przemijają w szaleńczym

tempie. Niektórzy planują zajęcia na ferie już długo przed ich rozpoczęciem. Tylko nieliczni szczęśliwcy kierują się w góry bądź na inne zimowiska (główny powód to brak kasy). Pozostała grupka odwiedza w tym czasie swoje rodziny. Jednak najwięcej osób ferie spędza w domu. - Spotykam się z przyjaciółmi, wychodzę na dwór, ale nie nudzi mi się. Wszystko jest lepsze od szkoły! - powiedział jeden z moich rozmówców. W ferie można także nadrabiać zaległości; zarówno towarzyskie, jak i szkolne. Przeprowadzając sondę nie spotkałam się właściwie z odpowiedzią: *Nudzi mi się*. Jeśli znajdzie się ktoś taki, może w ferie zajrzeć do szkoły. W każdej szkole jest

wywieszony plan, różni się może tylko minimalnie rodzajem zajęć: dyskoteka, kółka zainteresowań, wycieczki do kina czy muzeum oraz zajęcia sportowe. - Tak, jeśli tylko dzieje się coś ciekawego, zaglądam w ferie do budy - powiedziała nastolatka. Faktycznie - zamiast siedzieć w domu może warto zrobić coś pożytecznego dla sie-

bie? Jest jednak jeszcze coś, od czego w dużym stopniu zależy atrakcyjność ferii. To śnieg. Prawie każdy, z kim rozmawiałam, deklaruje: - *Lubię śnieg, no i fajnie gdyby popadało!* Jeśli na dworze jest biało i przyjemnie, wtedy w ruch idą sanki, łyżwy i każdy może poczuć się jak na najlepszym zimowisku!

SYLWIA GRYGIEL



CONCURS

Mamy dla Was płytę zespołu **Blue Cafe** „Demi - Sec”. Jeśli chcecie ją mieć w swoich ciepłych domach i delektować się jej zawartością, to musicie odpowiedzieć na jedno pytanie:

Jak nazywa się wokalistka zespołu **Blue Cafe**?

Jak zawsze, na odpowiedzi czekamy siedem dni w siedzibie „Gazety” oraz w nowym biurze ogłoszeń na przysłane/przyniesione kartki.

Nagrodę ufundowało: Pomaton/Emi



100 DNI DO MATURY - TAK BYŁO W JAROCINIE

Przed wami relacje z najważniejszej imprezy w życiu każdego ucznia szkoły średniej. Niestety, nie dotarliśmy do wszystkich miejsc, dlatego czekamy na Wasze relacje.

ZSP nr 1

Tegoroczny bal studniówkowy w ZSP nr 1, powiedzmy sobie szczerze, pozostawił po sobie niedosyt u jego uczestników: uczniów, gości jak również i nauczycieli. Dlaczego? Zadałem to pytanie niejednej osobie. W odpowiedzi usłyszałem dość zgodne opinie: - *Jedzenie dość chłodne, obsługa trochę nie dopisała, patrząc dalej, sala nie zapierała dechu w piersiach, a strona muzyczna studniówki również pozostawiała wiele do życzenia* - powiedziała Paulina, tegoroczna maturzystka. Zawsze jednak możemy znaleźć pozytywne aspekty. Według jednej z nauczycielek *ubiór stołów wypadł naprawdę dobrze. Jednak wszystkie złe strony balu nie zdołały popsuć dobrej zabawy wśród bawiących się osób. - Nie było źle, bawiłem się dobrze, co nie znaczy, że nie mogło być lepiej* - podsumowuje Grzegorz.

LO im. T. Kościuszki

Wchodząc na salę gimnastyczną „ogólniaka” w piątek 16 stycznia, już na samym początku można było poczuć znakomitą atmosferę balu, którą wywoływało przystrojenie pomieszczenia, gdzie cała impreza miała miejsce. Wkoło sali przymocowano tysiące lampek

choinkowych. Dwa polonezy, różniące się od siebie, oraz walc rozpoczynały wielką zabawę, która trwała do około godziny 5.00. - *Należy przyznać, iż obsługa dawała sobie radę, jak rów-*



nież posiłki były dość wystarczające - usłyszałem od Malwiny. Na zespół także nie można było narzekać. Szampańska zabawa oraz znakomite samopoczucie udzielało się każdemu uczestnikowi studniówki, szczerze mówiąc - *mnie również...*

Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych w Tarcach

Tegoroczni maturzyści z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Tarcach 17 stycznia ba-

wili się na studniówce w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1. Piękne kreacje dziewcząt, eleganckie garnitury chłopaków, wręczanie kwiatów, przypinanie koniczynek, polonez i walc. To od lat znana nam studniówkowa tradycja. Ale organizatorzy tej studniówki odeszli nieco od utartego schematu. Stare przemieszano z nowym. Do tańca przygrywali na zmianę: zespół Ragtime i puszcujący muzykę z płyt DJ. Ten dziwny miks nie przeszkadzał jednak uczestnikom imprezy. Większość bawiła się doskonale. - *Super* - ochryplym głosem podsumował Arek, zaraz dodając: - *Nic więcej nie powiem, bo straciłem głos śpiewając weselne przyspiewki.*

Około czwartej nad ranem przez salę przeszedł jęk zawodu. Obwieszczono koniec studniówki. Koniec całonocnego szaleństwa. - *Było po prostu fantastycznie, na pewno wspomnienia zostaną na długi, długi czas, przecież taki bal jest tylko raz w życiu* - na zakończenie rzuciła Ewa. Wspomnienia wspomnieniami lecz pamiętajcie drodzy balowicze, że już za sto dni jedyny taki egzamin w Waszym życiu - MATURA...

WŁODZIMIERZ WŁOCH
PRZEMYSŁAW ŚWIDURSKI



UCZNIOWIE L.O. im. Tadeusza Kościuszki

recki komiks



Na okładce *Szmirki* straszy dopisek „tylko dla dorosłych”, i chociaż wiem, że ten napis dotyczy większości czytelników *Młyna*, to trudno przejść obok tego komiksu. Historia jest brutalna i mroczna, a niektórzy mogliby ją uznać za rodzaj artystycznego wynaturzenia. *Szmirka* opowiada o serii okrutnych morderstw popełnionych na kobietach, jednak nie to jest istotą albumu, tylko motyw i mechanizm szaleństwa. Fabuła na początku wydaje się prosta, ale w finale ostatni sprawiedliwy okazuje się największym złoczyńcą, który zrzuca winę na przypadkową ofiarę. Widzimy jak zło bezkarnie się rozprzestrzenia i jak bezradny potrafi być człowiek, kiedy prawo stoi po stronie silniejszego. Dramatyzm jest w równym stopniu zasługą scenarzysty, co oryginalnych rysunków Joanny Karpowicz. Trudno tu nawet mówić o rysunkach, bo kadry przypominają raczej sekwencje olejnych obrazów. Gdy się dobrze przyjrzymy, widzimy nawet fakturę płótna. Być może twarze bohaterów mogą wydawać się toporne, za to świetne zestawienie kolorów i współgrająca ze scenariuszem dominacja czerwonych detali i rozmytej bieli, potęgują nastrój powieści. Gdyby Dostojewski rysował komiksy, zrobiłby to właśnie tak.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Jerzy Szytak/ Joanna Karpowicz, *Szmirka*, Wydawnictwo Mandragora

ocena: 7/10

komiks



Autorem scenariusza i rysownikiem *Spawn* jest znany i ceniony Tod McFarlane. Jest to pierwszy zeszyt przygod tego bohatera wydany, przez Mandragorę. W rzeczywistości, mamy do czynienia z dwudziestym piątym odcinkiem. Wcześniej, 24-ty wydało nieistniejące już Tm-Semic. Tematem „nowego” *Spawn* są problemy zdrowotne Terrego Fitzgeralda. Lekarze odkrywają w jego mózgu guz rakowy. Wieje nudą aż do czasu, gdy chorego odwiedza *Spawn* - Al Simmons. I kiedy akcja zaczyna nabierać rozpędu, komiks się kończy. Spora przerwa oddziela numer 25-ty od poprzednich. Dla osób, które nie miały styczności z wcześniejszymi, irytujące stają się niezrozumiałe odniesienia do poprzednich zeszytów. Wiele do życzenia pozostawiają także ilustracje. Myślałem, że McFarlane da z siebie nieco więcej. Niestety kreska jest schematyczna. Brak jej delikatności. Część rysunków razi niedokładnością, a wręcz niechlujstwem. Postacie przypominają chwilami karykatury. Sytuacji nie poprawiło nawet wydanie tego komiksu na ładnym, kredowym papierze.

WŁODZIMIERZ WŁOCH

Tod Mc Falane *Spawn*, nr 25, Wydawnictwo Mandragora

ocena: 4/10

płyta



Przyznam, że nigdy specjalnie nie lubiłem dokonań *Pidżamy Porno*, a buty nie spadały z wrażenie na dźwięki *Ezoterycznego Poznania*. Wszystkie piosenki *Grabaża* przypominały mi słowiańską kalkę *Rolanda Topora*, ubraną w punkujące ciuszki. *Grabaż i Strachy na Lachy* to nowy projekt weterana poznańskiej sceny, który przynosi przede wszystkim łagodniejsze i bardziej melodyjne rytmy. Niektóre są wręcz balladowe, ale cały czas utrzymane w stylu punky-reggae. Dużo dobrego wniósł żeński wokół. Część tekstów cały czas przypomina *pidżamowe* piramidy powierzchownych metafor i słownych gier, ale zdarzają się ciekawe muzyczne opowieści (np. *Ballada o Tolku Bananie* czy *Kobiece*). *Strachy na Lachy* wypadają zdecydowanie lepiej właśnie w tych utworach: spokojnych i bardziej konkretnych, bo kawałki typu *Cygański zajeb to - mniejszy lub większy - belkot*. Dość proste (żeby nie powiedzieć - banalne) są również numery o miłości. Jednym słowem, fanom *Pidżamy Porno* płyta z pewnością się spodoba, a reszta powinna posłuchać, tak z ciekawości.

SEBASTIAN FRĄCKIEWICZ

Grabaż i Strachy Na Lachy, S.P. Records

ocena: 6/10

płyta



Wszystkie Wschody Słońca bawi się różnymi stylami: reggae, hip-hopem, dubem. Dokładnie w takich klimatach utrzymana jest nowa płyta *WWS Luv etno logic dub*. W piosenki wplatane są przeróżne odgłosy, co czyni je ciekawszymi oraz pozostawia możliwość do własnych interpretacji. Muzyka jest żywa i bardzo zmienna. Najwięcej można znaleźć reggae, które momentami zastępowane jest hip-hopem, nieraz nawet agresywnym i głośnym. Te dwa nurty dominują na płycie, ale nie są jedynymi. Nie ma utworu, który mogłabym wyróżnić. Poszczególne kawałki są do siebie podobne i zlewają się w pewną spójną całość. Płyty nie można ocenić jednoznacznie. Jeśli ktoś lubi zabawę różnymi stylami, okraszoną elektroniką, zapewne przypadnie mu ona do gustu. Jednak odbiorcy nie gustujący w tych ostatnio modnych klimatach nie będą zachwyceni, a wręcz znudzą się godzinny materiałem. Ten krążek nie jest zatem wydany dla masowego odbiorcy. Największą radość sprawi koneserom gatunku.

SYLWIA GRYGIEL

Luv etno logic dub, Wszystkie Wschody Słońca, Rockers Publishing

ocena: 7/10

CZUJĘ DO TEGO MIASTA

SENTYMENT

Rozmowa z
MIRKIEM S'MALCEM
liderem Zielonych
Żabek i Radical
News

Jakie to uczucie wrócić znowu do Jarocina?

Dech mi zaparło. Gdy wjechałem, zobaczyłem ośnieżone ulice i poczułem się jakbym był zupełnie w innym miejscu. Odżyły wszystkie wspomnienia. W Jarocinie czuję się tak, jakbym przeżył tu znaczną, a przede wszystkim ważną część swojego życia. Tu budowałem swoje wnętrze, więc czuję do tego miasta ogromny sentyment.

Jakie były początki Zielonych Żabek?

Grupa powstała bardzo szyb-

Wszystkie emocje były przekazywane w muzyce. Poczynania artystów były szczerze. Nikt nie myślał o wielkiej karierze. Była to ogromna eksplozja muzyczna. Jarocin inspirował młodych ludzi do poszukiwań.

Czy uważasz, że w pewnym sensie było kiedyś lepiej?

W tamtych czasach było o tyle lepiej, że ludzie mniej byli nastawieni na konsumpcję i zarabianie pieniędzy. Byli bardziej szczerzy i otwarci.

Jesteś związany z Ruchem Świadomości Krishny. Co daje Ci to na co dzień?

Pokój... Możliwość realizacji siebie - to jest najważniejsze. Jestem wegetarianinem od dziesięciu lat. Przez ten czas nie jem mięsa i w zasadzie nie piję też alkoholu. Wpływa to na mnie bardzo pozytywnie.

Czy według Ciebie punk rock jeszcze żyje?

od punk rocka, przez reggaea do hip-hopu?

Nigdy nie ograniczaliśmy się tylko do punk rocka. Tę muzykę graliśmy właściwie dlatego, że najbardziej odpowiadała nam jej energia, najbardziej potrafiliśmy to robić. Cieszę się, że nikt nigdy nie mógł nas zaszufłakować. W naszej muzyce można usłyszeć zarówno punk - muzykę buntu, jak i reggae - muzykę miłości; kiedyś grało się też tzw. „zimną falę”. Gramy także elementy hip-hopu. Jest to bardzo ciekawe zjawisko społeczne. Współczesny odpowiednik punka.

Czyli według Ciebie oba te nurty są podobne w treści, różnią się tylko realiami, w jakich zostały osadzone?

Dokładnie. Jest jednak dużo hip-hopu komercyjnego. W tej muzyce podoba mi się to, że każdy może ją tworzyć własnymi

Rytm

to podstawa

Jakiś czas temu w Młynie prezentowaliśmy wywiad z Marcinem Skowronkiem, który grał w różnych miejscach na swoim bębnie. Na tym się nie skończyło. Marcin założył szkołę bębniarską „En-gedi”.



CZEŚĆ ekipy En-gedi

We wrześniu 2002 roku Marcin postanowił założyć tzw. warsztaty. Uczęszczając na nie możecie nauczyć się gry na bębnach, a dokładniej na instrumencie zwanym Djembe. Zajęcia te odbywają się w JOK-u.

Na początku istniały dwie grupy. Jedna rozsypała się z różnych względów. Głównym powodem był koniec ich nauki w szkole średniej. Zaczęli studiować i poróżnili się, a grupa obecna liczy sobie osiem osób. Zajęcia te odbywają się w piątki około godz. 17.00 i oprócz ekipy jarocińskiej, czasem możemy uświadczyc też bębniarzy ze Środy Wlkp. Co pociąga uczestników warsztatów w tym instrumencie?

- Grając na bębnach odnajduję siebie. Kiedy gram, robię się spokojny, nie przejmuję problemami. Na każdym instrumencie, także i na tym można wyrazić swoje emocje. Rytm może być szybki i wesoły, wolny i smutny. Wszystko zależy też od człowieka posługującego się tym instrumentem - twierdzi Jerzy, uczestnik warsztatów. Jeżeli chcecie spróbować, zobaczyc, czy naprawdę można się odciąć od świata za pomocą uderzania w bęben, powinniście przyjść na warsztaty i sami spróbować. Członkowie En-gedi, uważają, że na ich zajęciach panuje niepowtarzalny klimat, a oni sami nie gryzą i są otwarci na współpracę.

SEBASTIAN MACIEJEWSKI



Zielone Żabki zdobyły w Jarocinie pierwszą nagrodę (1988), a w 1992 laureatem Festiwalu została Ga-ga, również założona przez S'Malca

ko. Po niespełna pół roku działalności wysłaliśmy kasetę do JOK-u i zostaliśmy przyjęci. Nasza kariera rozwinęła się dzięki temu festiwalowi. Żabki jednak nie trwały zbyt długo, po około roku zespół się rozpadł.

Co sądzisz o pomysle reaktywacji „Jarocina”?

Należałoby się zastanowić, jakby to miało wyglądać. Uważam jednak, że można by coś takiego zrobić. Może niekoniecznie w tak wielkim wymiarze. Mieszkańcy pamiętają tamte festiwale. Miasto ma przecież wielką sławę z powodu Rytmów i myślę, że to przyciągnęłoby ludzi.

Czym był dla Ciebie festiwal?

Jarocin był festiwalem wolności. Nazywał się festiwalem muzyki rockowej, ale tak naprawdę była to muzyka alternatywna.

To zależy. Sądzę jednak, że tak. Jest to nadal ważny element kultury. Ja punk rock kojarzę z pewnego rodzaju undergroundem, czyli muzyką opozycyjną. Dla mnie nie jest to tylko i wyłącznie styl muzyczny, ale także pewien sposób myślenia. Szukanie alternatyw, zastanawianie się, czy ten świat oficjalnej propagandy jest jedynym możliwym, czy istnieją inne rozwiązania na życie. Niekoniecznie kapitalizm, komunizm, tendencje świata do konsumpcji, McDonald's, globalizm itd. Dla jednych punk jest modą i zbieractwem, a dla innych ścieżką życiową. Nie musi to być związane z konkretnymi akordami gitary bądź uderzeniami perkusji.

Teraz jeszcze o Radical News. Skąd wzięła się taka rozpiętość muzyczna w Waszej twórczości:

środkami. Dobrze, że ludzie młodzi, którzy są „przygnieci” lub chcą coś powiedzieć innym, posługują się tą muzyką. Niektórzy pragną się tylko pochwalić, ale inni chcą coś przekazać ludziom.

Masz może oprócz muzyki jakieś inne hobby?

Tak, życie duchowe. Jeżeli nie nagrywam, to studiuję książki związane z filozofią Wschodu i Świadomości Krishny. To mi daje bardzo dużą satysfakcję. Teraz wróciłem z festiwalu mojego mistrza duchowego, u którego pobieram nauki. Uczę się od niego praktyk życia duchowego. Polega to między innymi na wstawaniu wcześniej rano, intonowaniu mantry (jest to pewnego rodzaju odpowiednik różańca). Od wielu lat marzę o wyjeździe do Indii.

Rozmawiała SYLWIA GRYGIEL

VARIATKOWO

Słowa, które są trudne do wypowiedzenia, gdy jesteś pijany/a:

- Bezsprzecznie.
- Innowacyjny.
- Przygotowawczy.
- Proletariacki.

Słowa, które są bardzo trudne do wypowiedzenia, gdy jesteś pijany/a:

- Konstytucjonalizm.
- Wszystkowiedzący.
- Rozszczepienie jaźni.
- Szczęśliwe zrządzenie losu.

Słowa, które są absolutnie niemożliwe do wypowiedzenia, gdy jesteś pijany/a:

- Dziękuję, nie mam ochoty na seks.
- Nie, dla mnie już piwa nie zamawiajcie.
- Przykro mi, ale nie jesteś w moim typie.
- Dobry wieczór, panie władzo. Śliczne dziś niebo, prawda?
- No nie, dajcie spokój! Przecież na pewno nikt nie chce, żebym śpiewał(a).

Oprac. AZBEST

